

List do redakcji

Szanowny Panie Redaktorze,

Mniej więcej trzy lata temu Polska Akademia Umiejętności przedstawiła Ministerstwu propozycję korekty w finansowaniu nauki. Chodzi o stworzenie specjalnych warunków dla najwybitniejszych uczonych i zespołów. Jak dotąd nic z tego nie wyszło, ale zamierzamy rozpocząć na nowo. Struktura nauki ma się zmienić, może będzie łatwiej. Zanim jednak podejmiemy konkretną akcję, chciałbym jeszcze raz sprawdzić czy nasz projekt naprawdę ma sens. Byłbym wdzięczny za wydrukowanie tego listu, tak aby propozycja dotarła i mogła być oceniona przez czytelników *PAUzy Akademickiej*.

Punktem wyjścia jest obserwacja, że obowiązujący system finansowania nauki przez państwo ma trudności z promowaniem jednostek i zespołów *wybitnych*. Lukę tę wypełnia częściowo Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, realizująca z sukcesem hasło: „Popieramy najlepszych, aby stali się jeszcze lepsi”. Wydaje nam się, że można na tej drodze pójść o krok dalej.

Proponujemy więc, aby wydzielić z budżetu resortu nauki pewną kwotę i – opierając się na doświadczeniu FNP – oddać ją do dyspozycji jednej lub kilku niezależnych organizacji, które byłyby zobowiązane realizować zadanie promowania polskiej myśli naukowej *na najwyższym poziomie*. Uważamy, że oryginalna myśl naukowa rzadko tylko poddaje się standardowym ocenom i dlatego powinna być traktowana indywidualnie, jeżeli nie ma być zaprzepaszczona.

Pierwszym problemem, jaki wysunęło Ministerstwo, było pytanie o kryteria określające, co znaczy w tym kontekście przymiotnik „wybitny”. Po namyśle i wielu rozmowach doszliśmy do wniosku, że nie sposób podać uniwersalne kryteria. Po prostu jednostki wybitne nie mieszczą się w schematach.

Na szczęście, nie jest to – naszym zdaniem – konieczne. Chodzi bowiem o przypadki stosunkowo nieliczne, które należy rozpatrywać indywidualnie – każdy z osobna. Dlatego uważamy, że w tym przypadku najbardziej obiecującą metodą jest zdanie się na *indywidualną decyzję* dojrzałych uczonych o dużym doświadczeniu i wysokiej renomie, tak merytorycznej, jak i etycznej. Mówiąc konkretnie: proponujemy wybrać pewną liczbę „ekspertów”, dać każdemu do dyspozycji pewną kwotę pieniędzy, z zadaniem rozdzielenia jej wśród badaczy, których uważa za wybitnych w swojej dziedzinie. I to niekoniernie wśród tych, którzy sami się zgłaszają.

Chciałbym podkreślić dość specjalny charakter tej propozycji. O ile bowiem na ogół wszyscy zgadzamy się, że wyłanianie „najlepszych z najlepszych”, należy oprzeć na opiniach ekspertów, to nasz projekt idzie dalej: chcielibyśmy, aby rola „ekspertów” nie sprowadzała się do pisania recenzji, ale aby to właśnie oni *decydowali* o przeznaczeniu środków. I to *jednoosobowo* bez obowiązku uzgadniania z jakimkolwiek gremium (co oczywiście nie wyklucza, że mogą konsultować się z kim chcą i powinni mieć swoją decyzję uzasadnić).

Oczywiście eksperci-decydenci nie będą nieomylni: pomyłki będą się zdarzać. Na to po prostu nie ma rady w żadnym systemie. Uważamy jednak, że indywidualnie decyzje, podejmowane na wyłączną odpowiedzialność decydenta (żadnych komisji!), będą głębiej przemyślane i dzięki temu *per saldo* błędów będzie mniej. To prawda, że decyzje będą w dużym stopniu subiektywne. Nie jest to – naszym zdaniem – nieszczęście: ocena ludzi wybitnych, z natury rzeczy (jak już pisałem) nie poddaje się schematom. Zresztą subiektywność oceny można ograniczyć powołując w każdej dziedzinie kilku decydentów, z których każdy dysponowałby (niezależnie) odpowiednimi środkami. Ale to już są szczegóły.

Najpoważniejsze zastrzeżenie, jakie pojawiło się w naszych dyskusjach to możliwość „konfliktu interesów”. Moim zdaniem procedura absolutnie nie powinna wykluczać przyznania środków osobom, które są bliskie „ekspertowi”. Wręcz przeciwnie, jeżeli „ekspert” zna osobę (lub grupę), która – jego zdaniem – jest doskonała, to powinien ją wesprzeć, nawet jeżeli jest z nią związany wspólnym interesem naukowym. Rzecz w tym, że tzw. obiektywne kryteria (publikacje, cytowania) często nie mówią wszystkiego (zwłaszcza o młodym adeptcie nauki, którego potencjał i perspektywy należy dopiero przewidzieć). Chodzi przecież o dostrzeżenie i ocenę, czy człowiek ma tzw. „iskrę Bożą”, co – jak wszyscy wiemy – jest najważniejsze. A to najlepiej widać z bliska. Ale można też znaleźć argumenty przeciwne, które były wysuwane przez bardzo poważnych ludzi. Liczę, że czytelnicy zabiorą głos.

Pozostaje pytanie, kto i w jaki sposób miałby ekspertów wyznaczać. Zapewne najlepszym sposobem będzie zamknięty konkurs, a jego przeprowadzeniem winna zająć się organizacja odpowiedzialna za zorganizowanie systemu. Właściwe dobranie ekspertów jest oczywiście kluczowe. Nie muszą być obiektywni. Najważniejsze, aby byli kompetentni, uczciwi i żeby chcieli się podjąć tej trudnej roli z pełnym zaangażowaniem. Sądzę że, wbrew opinii pesymistów, da się takich znaleźć.

Rozumiem oczywiście, że to wszystko brzmi bardzo radykalnie, a w każdym razie jest sprzeczne ze standardową praktyką urzędów państwowych. Ale przecież nie dyskutujemy standardowych procedur, tylko sytuacje wyjątkowe (obejmujące – w skali budżetu – niewielkie kwoty). Zaś sprawa promowania najlepszych jest tak ważna, że – naszym zdaniem – warto zaryzykować.

Jestem bardzo ciekaw reakcji czytelników *PAUzy* na ten – jak by nie było – rewolucyjny projekt.

ANDRZEJ BIAŁAS
Kraków, 10 maja 2008